

## **NA DRODZE INTERPRETACJI OBJAWIEŃ MARYJNYCH**

Dyskusja panelowa stawia temat bardzo szeroko, a to daje okazję do refleksji nad wieloma zagadnieniami. Chciałbym zatem zachęcić do namysłu nad hermeneutyką orędzi maryjnych. W punkcie wyjścia stawiam sprawę zasadności stosowania określenia „objawiania prywatne” (a przynajmniej jego interpretowania). Następnie na przykładzie orędzia fatimskiego chciałbym wskazać na konsekwencje teologiczno-pastoralne, wynikające ze sposobu interpretowania tegoż orędzia. Wybieram to przesłanie, gdyż jest szczególnie popularne nie tylko w Polsce, a ponadto pojawiają się wciąż nowe jego interpretacje.

Korzystając z tego, że to nie pierwsze spotkanie teologów poświęcone „objawieniom maryjnym”, przywołam niektóre wnioski z sympozjów, które już się odbyły. Wydaje się, że w ten sposób dyskusja nie musi rozpoczynać się w bliżej nieokreślonym punkcie, ale może stanowić kontynuację rozpoczętej już refleksji.

### **1. „OBJAWIENIE PRYWATNE” – KWESTIA NIE TYLKO TERMINOLOGICZNA**

Wśród ważnych wypowiedzi na temat objawień prywatnych należałoby wymienić stwierdzenia ks. prof. Mariana Ruseckiego z KUL:

„Problem jest niezwykle ważny, bowiem na ten temat istnieje wiele nieporozumień. W literaturze przedmiotu i pragmatyce życia kościelnego czy pozaeklezyjnego spotykamy się z takimi określeniami jak: objawienia maryjne, anielskie, objawienia poszczególnych świętych, konkretnych zakonników czy sióstr zakonnych, objawienia mistyków, wizjonerów, proroków itp. Czy są oni autorami tych objawień czy raczej odbiorcami i przekazicielami? Jednakże w tej drugiej supozycji nie mieszczą się objawienia maryjne. Z czysto teologicznego punktu widzenia ingerować w ten świat, i to w sposób bezpośredni, może jedynie Bóg. Żadne stworzenie – chodzi oczywiście o osoby historyczne, a także uwielbione, czyli zbawione – nie ma bezpośredniej i dowolnie chcianej możliwości ingerencji w świat w sensie rewelacjonistycznym; dodajmy zarazem: żadnym innym. Autorem więc objawień wszelkiego typu, czy to publicznego, czy prywatnych, jest

zawsze Bóg. Ukute wyrażenia przynazwowe objawień, o których wspomniano, nie uwzględniają ich przyczyny głównej, lecz narzędne, lub formy i sposoby przekazu treści objawieniowych. Dla człowieka mniej teologicznie przygotowanego może powodować to – i nie tylko może, ale faktycznie powoduje – liczne kłopoty związane ze zrozumieniem ich autorstwa. Sprzyja supozycji, że każdy: Maryja, anioł, święty, charyzmatyk, wizjoner, mistyk, prorok, guru może zwiastować różne treści rewelacyjne, które nie muszą być ze sobą spójne, a nawet mogą być zupełnie przeciwstawne, jeśli nie sprzeczne, gdy z całą pewnością idzie o objawienia iluzoryczne, czyli niewiarygodne. Należy więc pamiętać, że autorem wszystkich autentycznych objawień, obojętnie jakiego typu, jest Bóg, który zwykle posługuje się pośrednikami. Oni zwiastować mogą z woli i w imieniu Boga Jego zbawczy zamysł. Idąc konsekwentnie dalej należy wysunąć kolejne pytanie, a mianowicie: czy tego typu zjawienia związane są z odpowiednim orędziem, czy one same zawierają je w sobie? Wydaje się, że w autentycznych objawieniach z towarzyszącymi im zjawieniami powinno być związane odpowiednie orędzie, gdyż Bóg jako autor wszelkich objawień nie manifestuje się w świecie i historii – oczywiście w różnego rodzaju znakach-objawieniach – dla samego zamanifestowania się, lecz w celu ujawnienia w nowy sposób swej zbawczej woli.

W tym sensie do objawień, o których mowa, można zaliczyć także objawienia, w których bezpośredni odbiorca słyszy w swojej świadomości wewnętrzny głos, ale wyraźnie pochodzący z zewnątrz, z czego musi się wylegitymować, gdy idzie o formę, jak i treść. Taki charakter miały zwykle objawienia prorockie zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie.

Formy ich przekazu były zróżnicowane, co rodzi kolejne problemy związane z ich naturą i kryteriologią. Czy dochodziły one i dochodzą do skutku w formie wizji mistycznych, mających najczęściej miejsce w czasie doświadczeń ekstatycznych, czy we śnie – jednak nie na skutek marzeń sennych – czy w czasie szczególnej koncentracji psychicznej – np. w czasie modlitwy mistycznej – czy też w stanie jakiejś czasowej „nadświadomości”? Pytań o formę objawień prywatnych może być znacznie więcej.

Nie pretendując do zasadniczych rozstrzygnięć wyżej podniesionych kwestii, należy podkreślić, że pod pojęciem „objawienie prywatne” zwykle rozumie się zjawienia, z którymi związane jest określone orędzie. Jest to jednak zbyt wąskie rozumienie i należy je poszerzyć także o prorocтва i wizje mistyczne, gdyż z nimi związane są również treści nadprzyrodzone, które stanowią właśnie o Bożym objawieniu. Zewnętrzne znaki im towarzyszące w tej perspektywie wydają się być czymś drugorzędnym, kanwą właściwego objawienia, podobnie jak to miało miejsce w Objawieniu biblijnym. Wyłączyć z objawień należy te, które są dawane rzekomo w snach, a to dlatego, że nie da się ustalić zobiektywizowanej kryteriologii dla ich uwierzytelnienia. Formy objawień prywatnych są bardzo podobne, jeśli

nie identyczne, do sposobów realizowania się Objawienia publicznego zawartego w Piśmie Świętym. Spostrzeżenie to nie odnosi się – co jest rzeczą oczywistą – do objawienia się Boga w Jezusie Chrystusie, które jest jakościowo i formalnie różne od wszystkich innych form jego realizacji. Tak więc od strony form realizacji jednego i drugiego rodzaju objawienia nie widać między nimi istotnych różnic. Zatem w tym aspekcie objawienia prywatne nie mogą być deprecjonowane. Czy rzeczywiście objawienia dawane jednostce dotyczą tylko jej samej? Dotąd najczęściej utrzymywano, że dotyczą one jedynie osób, do których zostały one *explicite* adresowane. Jednakże w Piśmie Świętym, czy ogólniej, w historii zbawienia Bóg zawsze działał poprzez jednostki (patriarchowie, wodzowie, królowie, prorocy, aniołowie); im ujawniał swą zbawczą wolę, by oni – jako jednostki wezwane przez Boga – ujawniali ją wobec narodu wybranego, a od czasów Jezusa całej ludzkości. Na historię zbawienia składają się wydarzenia inspirowane przez poszczególne osoby, które są wprzęgnięte w zbawczy plan Boga. W historii zbawienia nie widać, by Bóg objawiał się jednostkom jako jednostkom, i to tylko dla ich osobistego dobra, ale poprzez nie objawiał się i działał dla dobra całej społeczności Ludu Bożego.

Jeśli tak działo się w Objawieniu publicznym, to nasuwa się pytanie, czy ten tryb postępowania nie dotyczy także tzw. objawień prywatnych? Jeśli im rzeczywiście przysługuje miano objawienia, i to Bożego, to już ten fakt zda się przesądzać sprawę, iż nie są objawieniami czysto prywatnymi, ale danymi dla społeczności religijnej albo przynajmniej znacznej jej części. Suarez uważał, że objawienia prywatne – gdy posiadają aprobatę Kościoła – mogą i powinny stać się przedmiotem wiary uniwersalnej Kościoła. K. Rahner także stwierdza, że teologia objawień prywatnych musi brać pod uwagę nie duchowe życie jednostki, lecz ich ukierunkowanie na Kościół. Jeśli zalecają one spowiedź czy specjalne nabożeństwa, to mają na celu pogłębianie życia duchowego całego Kościoła, a nie jednostki.

Z powyższych rozważań można wyprowadzić wnioski, że chociaż omawiany typ objawień nosi przymiotnik „prywatne”, to jednak są one adresowane do całego Kościoła. W istocie rzeczy tak zawsze było. Congar stwierdza, że Kościół najczęściej daje pośrednie potwierdzenie objawień prywatnych – bardzo rzadko natomiast potwierdzenie bezpośrednie i pozytywne ich autentyczności – czy to z okazji kanonizacji lub beatyfikacji osób je doznających, czy też poprzez pozwolenie na ich drukowanie i rozpowszechnianie w Kościele, a nawet wprowadzając je do modlitw liturgicznych. Jest to oczywiście potwierdzenie w sensie dość szerokim, ale jednak potwierdzenie.

W świetle powyższych rozważań można chyba przyjąć, że chociaż omawiane objawienia są nazywane prywatnymi i Kościół nie podaje ich wszystkim do wiery, to jednak w istocie są one adresowane do całego Kościoła lub znacznej jego części; powinny one przyczyniać się do ożywienia i pogłębienia życia religijnego. W tym miejscu nasuwa się kluczowe pytanie: po co więc istnieją objawienia prywat-

ne, jeśli wszystko zostało podane już w Objawieniu publicznym?”<sup>1</sup> Do tej obszernej wypowiedzi należałoby dołączyć nie mniej istotne wskazania, które sformułował ks. prof. Antoni Tronina z KUL: „Jedno Objawienie i wielość zjawień”<sup>2</sup>.

## 2. JEDNO PRZESŁANIE Z FATIMY – WIELOŚĆ INTERPRETACJI

### A. Komentarze papieskie

Dyskusja na orędziem fatimskim nie jest zakończona. Na różnych obszarach teologicznych nie tyle można, ile należy ją prowadzić. Stawiane otwarcie pytanie: Jaką duchowość objawień fatimskich promować? – wydaje się, że może twórczo i pożytecznie służyć misji Kościoła w świecie. W hermeneutyce Pawła VI i Jana Pawła II istnieje kilka wyraźnych znamion:

- duże zainteresowanie przesłaniem z Fatimy, które nie sprowadza się jedynie do stwierdzenia zgodności z Ewangelią i dotychczasowym nauczaniem Kościoła,

- orędzia Maryi należy czytać w kluczu biblijnym i w duchu *Vaticanium II*, gdyż tylko Duch Święty zapewnia Kościołowi tożsamość w każdym czasie i miejscu,

- wezwanie do nawrócenia i modlitwy zostało rozpoznane za istotę orędzia fatimskiego,

- teksty przesłania spisane przez s. Łucję mogą być naznaczone nieścistościami, gdyż stosunkowo późno były spisane,

- zapowiedzi wydarzeń historycznych i ich przebieg otrzymują interpretację teologiczną, a nie polityczną (lub przyczynowo-skutkową),

- nie ma jednej formy pastoralno-duchowej, którą należałoby uznać za jedynie wierną w szerzeniu fatimskiego przesłania<sup>3</sup>.

### B. Komentarz s. Łucji

W 1996 r. zakończyła się peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej w Rosji i Kazachstanie. Media wówczas podały, że s. Łucja z tej okazji przekazała list na ręce przewodniczącego Episkopatu Rosji. Sprawa wyglądała jednak inaczej. Niemniej miała miejsce bardzo ważna (i dająca dużo do myślenia teologom) wypowiedź Wizjonerki z Fatimy:

<sup>1</sup> M. Rusecki, *Kryteria „objawień prywatnych”*, w: *Objawienia prywatne. Drogi interpretacji*, red. K. Pek, Warszawa 1994, s. 35-51.

<sup>2</sup> A. Tronina, *Jedno Objawienie i wielość zjawień. Od teofanii do mariofanii*, w: tamże, s. 27-34.

<sup>3</sup> K. Pek, *Przesłanie z Fatimy w komentarzach Pawła VI i Jana Pawła II*, w: *Signum magnum – duchowość maryjna*, red. M. Chmielewski, Lublin 2002, s. 285-299.

Przewielebny ks. Rektorze [do Kazimierza Peka MIC – przyp k.p.],  
żadnego listu nie ma i nie było. Tylko kiedy oddawaliśmy figurę Matki Bożej Fatimskiej  
po wielkiej peregrynacji po Rosji i Kazachstanie w 1996-97 r., s. Łucja podczas spotkania  
z biskupami z Rosji i Kazachstanu, a byłem obecny, powiedziała, że obecnie słowo „Rosja”  
trzeba rozumieć jako cały świat, bo grzech nie ma narodowości.

Z wyrazami szacunku

Abp Tadeusz Kondrusiewicz

### C. Komentarz A. Socii, czyli interpretacje bez granic?

Powie ktoś, że teolog nie powinien zwracać uwagi na opracowania dziennikarzy. Jednak w tym wypadku nie chodzi o jakiegoś autora tekstów z codziennych brukowców. Antonio Socci, dziennikarz i eseista, redaktor naczelny międzynarodowego czasopisma „30 giorni”, wicedyrektorem RaiDue, szef Wyższej Szkoły Dziennikarstwa Radiowo-Telewizyjnego w Perugii, opublikował pracę na temat czwartej tajemnicy fatimskiej<sup>4</sup>. Oto fragment jego tekstu: „Watykan 13 maja 2000 r. ujawnił Trzecią Tajemnicę Fatimską: wizję «ubranego w biel biskupa», który pomiędzy pozbawionymi życia ciałami postępuje ku krzyżowi, gdzie zostaje zabity przez żołnierzy. Wizja ta połączona z zamachem na Jana Pawła II 13 maja 1981 r. rozczarowuje wielu ludzi. Czy to możliwe, aby tak długo i z taką zapobiegliwością utrzymywana w tajemnicy wiadomość odnosiła się do wydarzenia, które już miało miejsce? Dlaczego trzeba było czekać kolejnych 20 lat, żeby ujawnić jej treść? Kim naprawdę jest ubrany w biel biskup? Jaki jest powód tak długiego milczenia i izolacji narzuconych s. Łucji od 1960 r.? Kłopotliwe pytania powoli zaczynają narastać, a wiele poszlak kreśli inny obraz: być może jakaś część orędzia Matki Bożej nie została ogłoszona [...]. «Na końcu moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci, a świat zazna jakiś czas pokoju. W Portugalii zawsze zachowa się dogmat wiary itd. Nie mówcie o tym nikomu. Możecie to powiedzieć Franciszkowi». Tam, gdzie Łucja pisze: «W Portugalii zawsze zachowa się dogmat wiary itd.», Matka Boża przedstawiła trzecią część swego orędzia, która jednak nie została ujawniona razem z dwiema poprzednimi. Tekst ten pozostał nieznany aż do czerwca 2000 r. Skoro już dwie pierwsze części ukazywały dwie budzące grozę sceny (pierwsza eschatologiczną, druga historyczną), to dlaczego trzecia część była ukrywana, i to przez kilkadziesiąt lat? Zresztą Jan Paweł II doskonale świadomy tego, że nie było to jeszcze «poświęcenie Rosji», tamtego dnia, właśnie w swej uroczystej modlitwie, chciał to wyrazić. Odszedł bowiem od napisanego tekstu i dodał od siebie następujące słowa: «Matko Kościoła [...] oświeć zwłaszcza te narody, których poświęcenia i powierzenia oczekujesz»” [tłum. Krystyna Kozak]. Te i inne fragmenty pracy dziennikarza nie powinny być obojętne. Prędzej, czy później będą rozpowszechniane i będzie to

<sup>4</sup> A. Socci, *Il Quarto Segreto di Fatima*, Roma 2006.

stanowiło wyzwanie duszpasterskie. Wydaje się, że dotychczasowe komentarze teologiczne do przesłania fatimskiego potrzebują przynajmniej uzupełnienia.

### Dopowiedzenie po dyskusji:

1. Jak najbardziej należałoby wyjaśniać „objawienia maryjne” (i nie tylko) w optyce prorocत्व biblijnych. Tym samym treść orędzi będzie poddawana weryfikacji w odniesieniu przede wszystkim do Słowa Bożego. Ponadto charakter prorocत्व będzie postrzegany jako ważny dla życia Kościoła, ale nie najważniejszy i nie jedyny.
2. W niektórych obszarach naszych rozmów pojawiły się zagadnienia interesujące, choć wybiegające poza temat dyskusji. Chciałbym się odnieść do powtarzanego kilkakrotnie (przez kilka osób) stwierdzenia, że wpierw trzeba wiernych doprowadzić do tego, aby pokochali Maryję („rozbudzić wiernych uczuciowo”), a następnie uczyć ich żyć jak Matka Pana. Tym samym apel o pobożność maryjną w duchu *imitatio Mariae* zostaje odłożony na dalszy plan (jako „naiwny” z punktu widzenia duszpasterskiego) i jako mało obiecujący dla rozwoju pobożności. Nie chciałbym w tym miejscu postawić sprawy o pierwszeństwo danej formy pobożności maryjnej w formacji chrześcijan. To wydaje się być jasne. Biorąc chociażby po uwagę doświadczenia historyczne, należy zauważyć, że są niektóre formy „rozbudzania uczuciowego” w maryjności, dla których nie będzie już nigdy (a przynajmniej się nie przewiduje) miejsca na *imitatio Mariae*. Jest dużym prawdopodobieństwem z punktu widzenia pedagogicznego, że ktoś będzie szedł w ślady drugiego, jeśli się nim wpierw zafascynuje. Odnosząc to do pobożności maryjnej, należałoby zwrócić uwagę na to, że zachęcając do umiłowania (*veneratio, dilectio, invocatio*) Matki Jezusa, do „przyjęcia Jej do domu” trzeba z góry założyć, iż ma to prowadzić do naśladowania Maryi (*imitatio*). W innym wypadku („idź do Matki, która wszystko zrozumie”, „Ona wyprosi u Syna wszystkie potrzebne łaski”, „Ona jedyna naszą nadzieją” itd.) sprawa życia „jak” Maryja będzie niezobowiązującym dodatkiem do pobożności.